

TEATR LUDOWY

Nr. 31.

AL. P.

RADZIWIŁŁ JEDZIE!

KOMEDJA W TRZECH AKTACH
Z CZASÓW KONFEDERACJI BARSKIEJ

WYDANIE DRUGIE



NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

OSOBY:

Kozala
Wacław
Ptaszek — **Książę Karol Radziwiłł, Panie Kochanku.**
Imię Łapicha na Łapichowie, wojski słucki.

Ptaszek — **Kuła**

Czerwikski **Czczot**

Płomiński **Piskulski,**

Jays — **Szabański**

di'wii — **Wojzbon**

Szymora — **Borowski**

doz — **Górski**

szlachta z Korony

i Litwy.

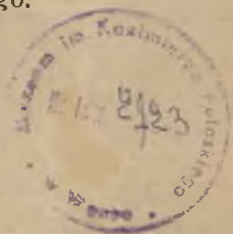
Dwór i służba księcia, służba wojskiego i szlachty.

Rzecz dzieje się na Litwie, niedaleko Słucka. Akt I
w lesie. Akt II i III w Łapichowie we dworze
wojskiego.

Hajduk — *Cieslika*

Hajtek — *Stolarczyk*

Maciech — *Franek*



AKT I.

Mały wyrąb wśród boru, szlachta w podróźnej odzieży.

SCENA 1.

Czczot (*niski, krępy, figlarny — wchodząc*):
Hejże waszmoście! wyrąb! polanka! — na paszę! na paszę waście! — (*rzuca się na trawę*) ja bonum exemplum daję — hejże panie Kufa! panie Wojzbonie! Piskulski! et caetera!

Piskulski (*w krzakach, piszczącym głosem.*)
A cota duszeńko? mroczi waście oblaży?

Czczot. Bywaj, piskuleńku! bywaj, spoczniem!
kobierce iście tureckie, taborety.

(*Ukazuje się Piskulski, chudy Litwin (à la Podbipięta), o łagodnem, skromnem wejrzeniu; za nim toczy się p. Kufa (typ podobny do Zagłoby), dmąc i sapiąc straszliwie.*)

Kufa. Pfu! pfu! co za gorąco jak w piecu w onym lesie, może tu przewieje mnie trocha, — co za pustkowie! (*Szuka miejsca, ściągając powoła pudermantel.*)

Czczot. Sameś waść winien; pocoś nas na takową puszcę zawiódł?

Kufa. He? chciałeś waść iść bitym gościńcem, aby cię Moskwa złowiła i one manifesty konfederackie przychwyciła? Idź sobie i teraz, nie trzymam.

Czczot. E, przynieśćbyś kazał waszmość matki, a nafutrował nas jako należy, miasto się dąsać.

Kufa. O! cóż to? a waści pacholy nie wloką to całej spiżarni z rozmaitemi wykqwintami?

Czczot. Brak mi jeno piwnicy waścinej!
(*Wchodzą Szabański, Wojzbon, Borowski, Górski, za nimi pacholy z kuframi i tobołami.*)

Kufa. Ardores infernales! mości panowie, stopię się! stopię się!

Czczot. Wstrzymaj się waść, bo z łoju jezioro powstanie i potoniem snadnie.

Kufa. Pewno, taka pentelka i w skopcu idzie in profundum.

(*Kufa usadawia się pod drzewem, wyciąga nogi i sapie wciqż.*)

Szabański. Azali cała Litwa taką pustynią, panie Kufa?

Kufa. Ja tu nie zrodzon, lecz p. Czczot. Maciek! bywaj tu, szelmo! bo jak się zajmą szaty od onych upałów — i z jakim połciem, bo od głodu oniemieję, albo jak białogłowa dyszkantem będę gadał.

(*Inni się powoli sadowią po pniach lub na trawie, na dywanach, które im służba ściele.*)

Czczot. Albo jak pan Piskulski.

Piskulski. Nie czeczotalbyś, Imci Czeczocie, jako sroka na płocie, waści jeno figle, a tu czas nie potemu. Nędza i tyle. (*Odtąd siedzi zadumany, nie biorąc udziału w rozmowie.*)

Borowski. Oj tak! tłuczemy się od paru tygodni, a mało z tego pożytku. Szlachta trochę się rusza do konfederacji, ale pany kręcą nosami.

Górski. A drudzyby nas na suchej gałęzi powiesili za to, żeśmy barscy konfederaci.

Czczot. E co! nędza?! animusz szlachecki w opresjach się wzmaga, jako ciasto w dzieży, opresje to dlań drożdże są! Nie lamentowałem nigdy, to i teraz nie będę! cóż to? wszak my w Bożym ordynansie, jako w pieśni konfederackiej (*śpiewa, inni wtórują*):

1. Sta - wam na pla - cu z Bo - ga or - dy - nan - su,

2. Niech nas nie śle - pią, świa - to - we po - nę - ty,

1. Ran - gę po - rzu - cam dla nie - ba wa - kan - su,

2. Dla Bo - ga broń - my wia - ry Je - go świę - tej,

1. Dla wol-no-ści gi - nę, wia-ry swej nie mi - nę,

2. A za na-szą pra - cę bę-dzie wszystką płą-cą

1. Ten jest mój a - zard! Ten jest mój a-zard!

2. Żyć z Bo-giem w nie - bie, Żyć z Bo-giem w nie-bie.

(*Kufa (podczas śpiewu.)*) Maciek! urwijta jaką wiechę i pójdz mnie tu wachlować (*hajduk przynosi gałąź i wachluje pana Kufę*).

Czczot. Zresztą jak chcecie waście, to wróćmy z drogi; jest tu o milkę Imci pan Łapicha na Łapichowie, wojski słucki, zajedziem, napoi, nakarmi jak się godzi defenzorów patriae.

Kufa. Co? ten skąpiec, łapigrosz i kostera? możeby waści i wody poskapił.

Szabański. A Moskwy stronę trzyma jawnie, toby może i wydał nas, panowie.

Czczot. Na to się nie odważy. Zresztą, gdy mnie ujrzy, a dowie się, zem mu po ciotce Petroneli krewniak, to się i udobrucha nad naszą mizerją.

Kufa. To idź waść, zaczeczocz staremu i popaktuj sobie, myta ostaniem.

Czczot. Ej, a jak pójde i starego przekabacę i obłowię się, nie będzie waści szła ślinka?

Kufa. Wtedy sądzę, że po nas się nawrócisz.

Górski. Rozumie się! i wprowadzisz na pokoje.

Czczot. A widzicie! na azardy to się żaden nie odważa, a utilitates chciałby ciągnąć.

Wojzbon. Manifesty wieziem, niebezpieczna rzecz narażać się.

Czczot. Co tam niebezpieczna! ja pojadę.

Kufa. To idź, waść, do licha!

Borowski. Zostaw jeno papiery.

Czczot. Dobrze! macie. Uda się, dobrze! nie uda, to wykpię starego i wrócę — a wy na powitanie przygotujcie jakowe petercymenty.

Kufa. Dostaniesz ich ta dość u wojskiego.

Szabański. Weź przynajmniej parę pacholów ze sobą.

Czczot. Już ja sobie poradzę, kłaniam uniżenie.

Inni. Dowidzenia! jedź z Bogiem! a wracaj żywo i cało!

SCENA 2.

Kufa. Pędziwiatr mociumdzieju! śmiałków psi gryzą!

Wojzbon. Myślę, że nic nie wskóra.

Kufa. Waszmoście! toż zapomnieliśmy o posilku.

Szabański. Zawrócił głowę Imci Czeczot.

(Kufa. Już czas! ochłonał człek, to i można co przelknąć. Maciek, przystaw no mi oną konew do gęby i lej, bestjo, póki nie napełnisz.

(Hajduk bierze konew i przytrzymuje pijącemu panu.)

Kufa *(przerываяc.)* Delicje! Likwor drogo-cenny! — stój! napełnion! napełnion jestem!

Inni. Wiwat pan Kufa! wraca mu humor! *(piją).* Znosić bukłaki i jadło jakowe! ucztę urządzim!

Kufa. Bo to widzicie, waście, dowcip wszelaki wysycha od żarów słonecznych, jako i inne elementa, ale polej go jeno jakim zacnym likworem a zaraz się krzepi i rodzi wszelkie szlachetne myśli, mociumdzieju.

(Słysząc w lesie:) Trzymaj juchę!

Kufa. Cóż to?

Inni. Złodziej li?... szpieg?... dawaj go! duchem! a nuże! za łeb!

SCENA 3.

Szabański. Któż to? *(wprowadzają hajduki kozaczką p. wojskiego.)*

Kufa. A proszę, sprawny hajduczek!

Wojzbon. Skądżeś ty?

Kufa *(z powagą senatorską).* Pozwólcie waście, niech wybadam. Czemuś się bronił, błaznie?

Hajduk. Mam listy, więc one wiozę, gdzie kazano.

Kufa. Pokaż!

Hajduk. Panu wojskiemu mam oddać!

Kufa. Co? mnie tak odpowiadasz? nie wiesz, przed kim stoisz? Imać! 50 batogów smarkaczowi! (*Bija.*)

Hajduk. O la Boga! stójcie! Dam już, dam, jaśnie panie!

Kufa. Stać! pokaż! — iście! adres do Imci wojskiego. A od kogo?

Hajduk. Od p. Baranowskiego podsędka.

Kufa. Proszę! co on baran śmiał pisać?

Hajduk. Nie wiem, jaśnie panie, ale myślę, że o księciu panu z Nieświeża, bo tędy ma przejeżdżać, a i wstąpić po drodze do p. wojskiego, bo mu tak się przydarzyło na Łapichów podróżować.

Kufa. Brawo! ha, ha, ha! a kiedy ty myślisz, gapiu, książkę tędy przejedzie? ha?

Hajduk. Ma być jutro!

Kufa. Dobrześ się wywiedział. A dokąd to jedzie?

Hajduk. Oj nie wolno, jasny panie, nie wolno mi powiedzieć.

Kufa. Jakto? mnie? sto bizunów! (*chwytają go*).

Hajduk. Już mówię! mówię! jaśnie wielmożny... do konfederatów! do Baru!

Kufa. Stać! iście! prawda! A znasz ty księcia?

Hajduk. Nie widziałem go jeszcze, bo do nastą nikt nie zajrzy.

Kufa (*z powagą i dmuchaniem*). To mu się przypatrz teraz, gapiu, mociumdzieju, a właściwie, panie kochanku!

Hajduk (*wybałuszczył oczy*). O la Boga! to jasny pan! (*klęka, całuje nogi*). La Boga! któżby to myślał!

Kufa. A widzisz, trutniu!! a komuś to się stawał! ale widzę, żeś zuch. (*Do Wojzbona*) panie skarbniku! wyliczyć mu 50 złotych za one nahaje. (*Wojzbon nie wie co robić*). No prędzej waść, cóż to? stać jeszcze na to Radziwiłła.

Hajduk. O dobry, jasnie wielmożny... niech Bóg zapłaci. To też to hojność! (*całuje w nogi*).

Kufa. A twój pan czy widział księcia Radziwiłła?

Hajduk. Widałta księcia pana, ale kiedysi bardzok dawno, bo panta nie bywa nikiej, odkąd mu wielmożna pani wojska zmarła.

Kufa. Więc to może i na mnie nie będzie łaskaw?

Hajduk. Oj, gdzieżbyta, jasny panie, krząta się cały dwór, rychtujem, jak możem.

Kufa. A piwnice też?

Hajduk. Panta mało pija, lubuje wstrzeźmięźliwość, chociaż jest pono jeden srogi loch pełny miodu, a bardzeńko stary, bo to pono jeszcze pradziad pański zamurował.

Kufa. Dobrze! odbijem go.

Hajduk. Oj, rety rety! toż to płacz będzie! pan to chowa nietknięte, a może i nieboszczki by nie poczęstował, gdyby mu ożyła.

Kufa. Ha, ha, ha! No idź już, zuchu, zpowrotem, oznajm panu, coś widział, a nie strachaj go onym lochem.

Hajduk. Oj, nie, nie! dałbym se chleba, żem wyjawiał sekreta!

Kufa. A powiedz, że nie chcąc pana wojskiego bardzo napastować, tylko z kilkoma panami przybędę, a dwór cały ostawię w lesie, bo mi pilno dalej w drogę. Więc ruszaj co prędzej galopem, bo wnet zjedziemy.

SCENA 4.

Kufa. Ha, ha, ha! A co?

Szlachta. Dalibóg, Ulisses z waści! dajże go! (*rzucają się, ściskając go srodze, krzyząc*) Wiwat Imci Kufa Radziwiłł!

(**Kufa** (*krzyczy*). Powoli waście! bo duch wyłazi, stać! Maciek, Franek! odrywaj te pijawki! za kontusz! za kontusz ciąg! bo mnie na twaróg wyprasują! (*ciągną panów*).

Szlachta (*ściskając wciąż krzyczy*). Wiwat pan Kufa! Precz chamy, bo kopiem!

Kufa. Ginę, konam, a pfu! a pfu! dosyć! dosyć! (*puszczają go powoli*) dokumentnie uczułem one srogie sentymenta. Ha! co? nielepszy z Kufy polityk od Czeczota? nagoni się i wróci z kwitkiem, a ja siedząc faktus sum repente princeps Radziwiłł panie mociumdzieju!

Wojzbon. Niema co! na całą Rzeczpospolitą niemasz większego polityka!

Szlachta. Niemasz, niemasz! a może i in orbe terrarum!

Kufa. Więc w drogę, mociumdzieju! a właściwie panie kochanku. Radziwiłł jedzie!

Szlachta. Radziwiłł jedzie!

Kufa. Maciek, wołaj służbę, niech gotuje kolasę! ty pojedziesz też, ale pamiętaj, żem księżę Radziwiłł z Nieświeża. Inaczej nie gadaj nikomu, bo zginiesz! A jak nie będziesz wiedział, co gadać, to milcz! rozumiesz?

Maciek. Rozumiem!

Kufa. Więc w drogę!

Wojzbon. A manifesty!

Kufa. Oj, te manifesty!... panowie niema rady! jeden musi ostać!

Szabański. Za trudna propozycja.

Kufa. Waście. Poświęcenie za sprawę to grunt! Co? wszak ja nie ostanę, chociażbym z duszy pragnał!

Wojzbon. Możeby pan Piskulski.

Kufa. O! toż to! toż to jedyny mąż! wirtus na dwóch nogach. Rybeńku! ciwuneńku! (*chwytając w ramiona i ściskając co siły*) serdeńku!

Piskulski. Oj, oj! łamiesz mi gnaty!

Kufa. Ostań, ostań, brateńku! ty i tak ślubowałeś od wszelkich napojów, nie jedź, nie jedź z nami, to sroga pokusa.

Szlachta. Nie jedź dalipan! ślubybyś potamał!

Kufa. A ksiądz Marek nie dałbyć rozgrzeszenia.

Piskulski. A widzicie, jakom się przydał wam! a przekpiwaliście one wota.

Górski. Ot daruj! myta już takie niecnoty.

Piskulski. To se jedźcie z Bogiem.

Kufa. Otóż to poświęcenie pro patria! bo to dziś my ojczyzną! my filary przyszłości! mocium-dzieju, atkwe panie kochanku! więc w drogę!

Szlachta. Żegnaj imci panie Piskulski i pilnuj tu dobrze taboru.

Piskulski. Dowidzenia, waście! jedźcie zdrowo, duszeńki.

SCENA 5.

Piskulski. He? ojczyzna to ci nielada! mi-luchna to prawda jno okrutnie pijacka... E cota! niech se użyją trocha duszeńki. Nabiedowało się to, natłukło, niech se powetuje. Otta i Chrystus był w Kanie Galilejskiej. (*Wyciąga koronkę, siada.*) Zdro-waś Marjo... brońta ich...

SCENA 6.

Hałas w lesie — słyhać głos Czczota.

Głos. Hejże! a żywiście? hop! hop!

Piskulski. A cota rybeńko? Święta Marjo...

Głos. Djabli was wzięli!

Piskulski. A co tam, brateńku? Módl się za nami...

Głos. Piszcz głośniciej, ciwuneńku!

Czczot (*ukazuje się*). A gdzie reszta?

Piskulski. A poszli se...

Czczot. Gdzie do licha?

Piskulski. Do wojskiego.

Czczot. Poco? żeby ich psami wyszczał jako mnie? Tam Radziwiłł ma zjechać!

Piskulski. To też pojechał już.

Czczot. Kto?

Piskulski. E, nie przeszkadzałbyś, duszeńko. Pan Kufa powiedział hajduczkowi wojskiego, że on Radziwiłł, i pojechali w gościnę.

Czczot. A to ci grasant! Toż to pludrak! tak mnie srodze wywieść w pole!

Piskulski. To se jedź za nim.

Czczot. Otóż to rezolucja godna Kapuścian, z którycheś rodem! Przecież mnie poznają.

Piskulski. E cota! to się przebierz, rybeńko.

Czczot. Ruszyłeś waść konceptem, jak ciele ogonem. Przebrać się, za kogo?

Piskulski. E, cota! za kogo chcesz! choćby i za Radziwiłła!

Czczot. Za Radziwiłła?... A nużby? (*nagle*). Piskuleńku, rybeńku, duszeńku, toż to myśl złota, sam nie wiesz, coś powiedział! (*obłupił go*) Boska! kapuścianańska! Tak jest! przebiorę się za Radziwiłła! zajadę! napędzę im strachu! wyparuję z dworu! ha! ha! ha! toż to pomysł! (*krzyczy w las*) A bywaj tu który! Wyciągnąć mi z bryki kontusz aksamitny, pas złoty i parę poduszek! (*Do Piskulskiego*)

go) Wypcham brzuch, wezmę parę hajduków, każę przybycie wprzód ogłosić... ot i będzie. Żegnaj mi, rybeńko, a możebyś ze mną jako stangret pojechał?

Piskulski. Nie potrzeba mnie tam! wiesz, że nie piję.

Czczot. Ha, słusznie, słusznie, dotrzymaj ślubu, a odmów tu bodaj jeden dziesiątek za mnie, jeno uczciwie, nie taki przekładaniec, jako przed chwilą, bo mi się inaczej nie powiedzie.

Piskulski. Jedź zdrowo i wracaj, duszeńko (*wychodzi Czczot*). Zdrowaś Marjo... brońże onych Radziwiłłów... dobre duszeńki, módl się za nami... broń Imci Kufę i Czczota ode złęgo. Amen.

AKT II.

Izba w dworku Imci p. wojskiego — stół na środku, krzesła i stolki naokoło.

SCENA I.

Wojski (*wieku średniego, chudy, ruchliwy, w kusym, wytartym żupaniku z harapem za pasem, krząta się, biega z kąta w kąt i zrzędzi.*) Daliipan oćwiczę, mospanie! oszaleć! co ja im dam? — nędza! nieurodzaj! przednówek. A tu takie pasibrzuchy, karmniki et caetera się zjadą! Oj Łapicho! zjedzą cię z kośćciami! ze skórą! z całym Łapichowem! Hej, Wojtek! ty smarowozie, pędraku! dajesz wreszcie ten obrus? (*wołą do drugiej izby*) prędzej niezdaro! (*tupie nogami.*)

Wojtek (ten sam, co w pierwszym akcie.) Idę już, idę.

Wojski. Co, idę? leć, gawronie! bąku! (*Wojtek wlecze obrus po ziemi.*) Dalipan oćwiczę, wyćwiczę, mospanie! niszczycielu (*wyciąga harap*) wandalu! to tak niesiesz? (*wali*) pracę moją? krew moją szlachecką? kanaljo! Dawaj tu! nakrywaj! (*kładą razem obrus.*) Ilu ich przyjedzie?

Wojtek. Ino kilku panów, mówił książe.

Wojski. A foremni czy otyli?

Wojtek (*śmiejąc się*.) E gdzieś foremni? jakoby kadzie w browarze.

Wojski. Jakoby kadzie? dalipan nieszczęście mospanie! karmniki! nie powiedziałem? grex porkorum! Wołaj mi szafarza; niech zabije kury i cielaka każe zarznąć.

Wojtek. A może to za podłe, możeby te indyki...

Wojski. Co ty mnie uczyć będziesz? oćwiczę, wyćwiczę mospanie nicponiu, drapichróście! bieda! przednówek! zresztą jak im źle będzie, to się prędzej wyniosą. Do ekonomia idź, niech weźmie z karczmy beczkę miodu.

Wojtek (*filuternie.*) A możeby z tego lochu?

Wojski. Cicho, szelmo, bo ci uszy obedrę, ty ozorze zatracony! nie wiesz to, że u nas miodu niema, wyćwiczę, oćwiczę, mospanie! słyszysz? powtarzaj! (*trzymają go za uszy i trzęsie.*)

Wojtek (*placzkliwie.*) U nas miodu...

Wojski. Głośniej! u nas niema! bo wyćwiczę, mospanie!

Wojtek. U nas niema... bo wyćwiczę, mospanie.

Wojski. To se schowaj w kieszeń, głuptasie! a teraz ruszaj.

(Hałas w przedsionku.)

Wojtek *(krzyczy, patrząc przez okno.)* O la Boga! la Boga! już jada!

Wojski. Kto? *(leci do okna.)*

Wojtek. Książę! a juźci! on! o jaki gruby! a dmucha, a furczy, jakoby miech za organami.

Wojski. Dalipan, oćwiczę, wyćwiczę, on! skaranie, inwazja! jak Boga Kocham! inwazja! atak!

SCENA 2.

Z hałasem roztwierają się drzwi — wchodzi p. Wojzbon.

Wojzbon. Czy to wielmożny łmci pan wojski?

Wojski. Tak! dalipan wyćwiczę.

Wojzbon. Więc oto wielmożnemu panu anuncjuje przeze mnie przyjazd swój Jaśnie Oświecony książę Karol Radziwiłł i prosi o łaskawą gościnę.

Wojski. Dalipan wyćwiczę... proszę, mospanie... bardzo ochotnie, czem chata bogata tem... wychodzę, ach! *(ujrzał księcia we drzwiach)* co za szczęście! splendor dla mego domu.

Kufa. Ha, ha ha! Panie Kochanku mociumdzieju! toż to najazd oczywisty! nieprawdaż łmci wojski?

Wojski. Do nóg księcia Jaśnie Oświeconego upadam!

Kufa. Witam waścię p. wojski! czołem tobie i waszym antenatom, protoplastom atkwe całej prozapji mociumdzieju, której to potomka cale godnego admiruję atkwe adoruję!

Wojski. Wolne żarty Waszej Książęcej Mości! chudopacholek, daliłan oćwiczę mospanie, ot i tyle.

Kufa (*inni panowie za Kufą się wciskają.*) Ot prowerbium mówi: szlachcic na zagrodzie rówien wojewodzie, a ja dodam i księciu, bo i tve antenaty niegdyś w koligacji były z Radziwiłłami.

Wojski. Ot, dawne czasy mospanie! przeszły i nie wróca.

Kufa. Przeszły mociumdzieju lub raczej panie kochanku, ale znów niechaj wróca. Amicycje odżyją, miodek skojarzy, co wilczy czas rozszarpał.

Wojski. Ubóstwo! książę, ubóstwo! jak widzisz!

Kufa.

Widzę, widzę próżne stoły,

Ale pełne są stodoły!

A też pewno i miodeczek w lochu.

Ot kochanku, użycz zeń potrochu.

Ho, ho! widzisz, Radziwiłł wierszopis!

Wojski. Miodek świeży, mości książę!

Kufa. Dolejem starego a wigor weń wejdzie mociumdzieju panie kochanku, bo widzisz waść, z daleka jedziem, a srodześmy utrudzeni, niepraw-

daż, panowie? Pozwól waść, że przedstawię ich. Oto pan Wojzbon, p. Szabański, Borowski, Górski. *(Wnoszą stłudzony beczkę i różne naczynia, kufle i półmiski.)*

Wojski. Czołem, czołem panom łaskawym.

Kufa. Rycerze sami, żołnierze barscy!

Wojski. Co? dalipan mospanie?

Kufa. Cóż waścię tak ukłuło? Wszakże Radziwiłł w ich kompanji.

Wojski. Dopierom tu jednego barszczanina z kwitkiem odprawił, chociaż się do pokrewieństwa przyznawał mospanie, wyćwiczę, oćwiczę dalipan!

Kufa. Ej, to niepięknie panie wojski, że oćwiczasz, atkwe wyćwiczasz ich panie kochanku, ratują ojczyznę, jak im się widzi najlepiej.

Wojski. Jednak daruj, książe, że rzekę, bo mnie aż pali gniew, rebelizanci są! adwersarze pokoju! grasanci! przeciw królowi są! aljantkę Moskwę rozdrażnili, że tu plondruje z nimi, i niby ich szukając, mnie biedaka rabuje i krzywdzi!

Kufa. Więc to ci o siebie idzie, a nie o bonum kommune?

Wojski. Co mnie tam bonum? dalipan wyćwiczę! w spokoju chcę pożywać nędzny kęs chleba, jaki Bóg daje, więc rebelji nienawidzę dalipan srodze!

Kufa. A cóżbyś tak rzekł, gdyby i Radziwiłł się skonfederował?

Wojski. Dalipan, mospanie, rzekłbym, że ma z czego szafować, to niech azardy czyni.

Kufa. Każdy ma czynić w takowej potrzebie wedle swej możliwości.

Wojski. Ależ to dalipan, ja nie proszę dalej J. O. księcia, jeno u proga zatrzymuję, a tu rozgościć się czas.

Kufa. Ot miódka, waść, miódka! a jakiego wytrawnego! bo usycham, a później pożywim się i rozgościm.

Wojski. O już dalipan, już jest, już nalany. (*Chwyła kufel.*) Racz tedy dalipan mospanie J. O. księżę przyjąć to oto zdrowie na podziękowanie za taką niesłychaną życzliwość dla chudopacholskiej strzechy.

Kufa (*spróbowałwszy*). Wielce lekuchny likwor, ale na początek niech sobie będzie i taki.

Wojski. Wybacz, mości księżę, ale innym częstować nie mogę, bo pustki w lochu.

Kufa. E, figlarz z waści! słyszałem, że kochasz się w krotochwilach.

Wojski. Dalipan, wyćwiczę mospanie J. O. księżę, że niema innego w całym Łapichowie.

Kufa. Przyznaj się waść, bo i ja wyćwiczę mospanie panie kochanku; jakem Radziwiłł, takem gotów zlustrować piwnice i sam na onym pasie wyciągnąć beczki z lochu.

Wojski. A tożby to było dalipan!

Kufa. Dalipan uczynię mociumdzieju!

Wojski. Ha, jeśli taka wola, to na lustrację się godzę, niech się Wasza Księżęca Mość sama o mej szczerości przekona.

Kufa. Dobrze, panie wojski, biorę za słowo, chodźmy, oglądnię tve gospodarstwo, pokolei wszystko, a potem i lochy. A jak się prawda okaże, to napelnię je po brzegi radziwiłłowskiemi miody, a jak fortel, to docna wypijem, nieprawda panowie?

Szlachta. Docna! docna, mości książe!

Kufa. Ostańcie panowie, niech sam pan Wojzbon mi towarzyszy. Prowadź waść, panie wojski!

Wojski. Dalipan, służę najpokorniej Waszej Jasności.

SCENA 3.

Górski. To ci frant!

Szabański. Dalibóg, niema to jak z takim!

Borowski. Jenoby się długo nie bawił, bo gotów sam książę nas napaść i srodze pokarać.

SCENA 4.

Maciek (*wpada.*) Panowie! cosi dziwnego się dzieje! ja niewinien! sumiennie, com niewinien!

Szabański. Gadajże raz!

Maciek. Coś mi niedowierzają sługi: wyjadacze! gałgany! znają hajduków księcia pana, ze mnie się śmieją, żem tak niby nie barż mądry, jako

na książęcego furmana. Ja klnę się na wszycko, że pan Kufa jest przecie najprawdziwszy książę.

Borowski. Co? mówiłeś, że pan Kufa?

Maciek. Ale, — że on je książę.

Szabański. Zgubił nas! gamoń jeden!

Górski. Dardanelski ośle! czemuś to gadał?

Borowski. Daj waść spokój, w chamskim łbie słoma i otręby.

(Halas w przedsiönku. — Słychać głos.)

Gdzie pan wojski? wołać mi go! jakto? nie wie, że tędy mam przejeźdzać? Skrył się, może nie chce się widzieć! a to ładnie, panie kochanku! *(wchodzi).*

SCENA 5.

Czczot *(przebrany za Radziwiłła z wąsem zawieszonym, bródką małą.)*

A witam! czolem waszmościom, któż tu gospodarz, panie kochanku? *(szlachta zmieszana kłania się — nie wie, co począć).* Cóż to, oniemieliście?

Borowski. Wyszedł.

Czczot. Z kim?

Borowski. Z panem jakowym, lochy oglądać.

Czczot. A to się chwali! miody przyniosą pewno co najzacniejsze, panie kochanku! — no gadjacie co waście! coście za jedni? ba, ja Radziwiłł! *(Kłaniają się i prezentują się).* A witam! witam! godne prozapje!

SCENA 6.

Turkot — hałas hajduków, toczących beczki po sieni.

Kufa (*za drzwiami*). Oto masz, mości panie kochanku, znalazłem! znalazłem! a widzisz, że wąż we mnie nielada i chartby albo jamnik jakowy miał czego zazdrościć mociumdzieju, atkwe panie kochanku! dalej toczyć plugawcy! toczyć!

(*Wtaczają jedną — drugą beczkę*).

Czczot (*patrzy przez okno*). Otóż to, panie kochanku! otóż to festum będzie! cóż panowie nie radujecie się? cisi jakoby mnisi! czyliż tu stypa może jaka? (*Szlachta rozgląda się za drzwiami, rejteruje ku drzwiom drugim*). Dokąd to waście? cóż to Radziwiłł zapowietrzony? nie chcecie z nim pić? Stać, panowie, bo was gwałtem przytrzymać każę!

SCENA 7.

Wchodzi wojski, patrzy po obecnych.

Czczot. Kogoż to widzę? czyli to pan wojski Łapicha na Łapichowie, panie kochanku? rysy te same, co dziada!

Wojski. Tak ja, dalipan wyćwiczę... mospanie ja sam, a waść?

Czczot. Jakto? Radziwiłła nie poznajesz, którego świat cały zna?

Wojski (*wytrzeszczywszy oczy i roztworzywszy gębę*). Co??!! dalipan cóż to? mospanie, Radziwiłł w dwu osobach? (*do szlachty*) Proditio! perfidia!

SCENA 8.

Ukazują się w tej chwili we drzwiach plecy p. Kufy, ciągnącego z wielkiem sapaniem beczkę na pasie, zwracają się w tę stronę oczy obecnych, szlachta mimowoli się uśmiecha, a wojski we wściekłość wpada.

Kufa (*ciągnąc beczkę, tyłem idzie, nie widząc p. Czeczota*). Pfu! pfu! a to ci ciężka kolubryna, jakoby ołowiem napelniona! nabok waście! (*trąca wojskiego tyłem*).

Czeczot. Ha, ha, ha! to ci chwiat!

Kufa. 1000 lat pewno tej starowinie, panowie! Piastów miody!

Wojski. Stać waść! oćwiczę, wyćwiczę, da-libóg mospanie stać! dość tych głupstw!

Kufa. Czekał mociumdzieju! ciwuneńku aż wyciągnę, srożysz się, bom ci z pod serca wydarł, nie trzeba było z Radziwiłłem zaczynać!

Wojski. Stój oczajduszo! korniszonie! do księcia tak?

Kufa (*jak wryty, ze wściekłością*). Co? ty skwarku! korniszonie! do księcia tak?

Wojski. Tu książę Radziwiłł, szalbierzu mospanie! (*Pokazuje na Czeczota*).

Kufa. A z której linji, bo niejedna dzięki Bogu! Jam książę Radziwiłł z Nieświeża.

Czeczot. Jam książę Radziwiłł z Nieświeża.

Kufa (*zmieszany*). Co? pfu! — gorąco tu w izbie!

Wojski. Otóż nie powiódł się fortel i insydie na niewinną ofiarę; oszustem jesteś, drapież-

nikiem cudzego mienia i potu mospanie, pieczenia-
rzem! biboszem! marnotrawcą! a pewno i ci nie-
lepsi kompanjonowie? Żądam tedy doraźnej egze-
kucji, mości książę, jako iż ciebie zbeczcześcił sro-
motnie, a rozwalił moją piwnicę i co najcenniejsze
miody wywąchał i sam tu przyciągnął.

Czczot. Co do onej kary, to nad tem po-
deliberujemy. Wprzód się wywiem, kim jest.

SCENA 9.

Wpada Wojtek i we drzwiach gada.

Wojtek. Wielmożny panie! tam bitka! biją
się sługi tego nowego pana księcia, co tera przyje-
chał, z naszą czeladzią, bo się wydało, że on ino
udaje księcia.

Wojski. Dalipan szaleję. Skaranie z Radzi-
wiłłami!

Kufa. A widzisz waszmość, żem ja Radziwiłł,
że cię on ptaszek w pole wywiódł! teraz ja na
niego karę wymierzę!

Czczot. Takiś ty Radziwiłłem, jak ja Kufą,
porucznikiem z Baru.

Kufa (*zmieszany*). Co?

Czczot. Chciałeś Radziwiłła w pole wy-
wieść? imać go, wojski. Tego praktykanta zwią-
zać, a jak Radziwiłł prawdziwy przyjedzie, niech
osądzi!

Wojski. Jakto? to jeszcze trzeci przyje-
dzie?

Czczot (*miarkując się*). Nie trzeci... bo jeśli ja Radziwiłł..

Kufa. Ha, ha, ha! widzisz bratku, żeś się wydał! imać go, wojski, panowie, bierzmy-tego jakowegoś intruza! (*Posuwają się ku Czczotowi*).

Wojski. Zwarjuję dalibóg! imajcie się sami, ja was wszystkich aresztuję! Hajduki, zamykać drzwi i okna na okiennice, głód wam gęby pootwiera szalbierze! że się przyznacie do waszych godności. Brać beczki!

Kufa. O! co to, to nie! panowie bracia, brońcie miódów, panie kochanku mociumdzieju!

Czczot. Tak, bronić razem, dalej na wspólnego wroga panie kochanku, precz chamy (*walą, plazują, wyrzucają służbę*) ruszać stąd!

Wojski. Cofać się, nie na długo im to wystarczy! będę trzymał choćby i miesiąc hultajstwo! niema rady!

Kufa. Oj! niema rady z Radziwiłłami!
(*Zamykają szlachtę.*)

S C E N A. 10.

Czczot (*idąc na środek izby — cisza.*) Trzeba się rozebrać, byście łącniej Radziwiłła poznali (*rozpina żupan — poduszki wylatują odrywa brode i nąsy sumiaste*).

Szlachta (*krzyczy, rzuca się, wrzawa, ściskanie zgiełk straszliwy*). Czczot! to ty oczajduszo? pludraku! śledziu! okpiświecie!

Kufa. Dajcie go tu? tyś mnie dopiero wyrychtował!

Czczot. Wet za wet, mości Kufo!

Inni. To ci praktyk! ha, ha, ha! (*kładą się od śmiechu na ławach*) to ci krotochwila!

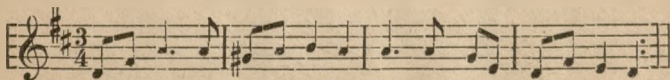
Kufa. Pijmy naumór, żeśmy starego wyrychtowali!

Czczot. A potem szturm przypuścim do drzwi, wywalim i umknem, nim prawy Radziwiłł przybędzie.

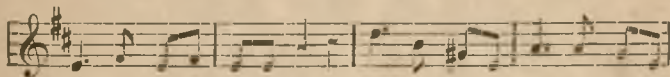
Szabański. Więc dalej! Wiwat pan Kufa!

Inni. Wiwat, wiwat i pan Czczot! wiwant Radziwiłły, wiwant!

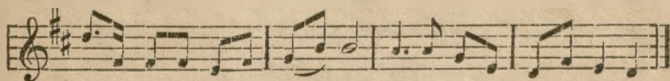
(*Śpiewają.*)



Wi-want, wiwant, Ra-dzi-wił-ły, na woj-skie-go się zmó-wi-ły. |
Wi-want Ku - fy i Cze-czo-ty, już po-wra-ca-wiek nasz-zło-ty! |



Nie-masz jak kon-fe-de-ra-ty, co nie dba-ją nic o stra-ty,



Na po-hy-bel-wszystkim skne-rom, sa-mo-lubom i ko-ste-rom!

AKT III.

Ta sama izba. Szlachta charcząc i sapiąc śpi po kątach, po ławach, p. Kufa na stole srodze furczy, jakoby wół w rzeźalni. Porozrzucane kufle, butelki, beczki. Powoli otwierają się drzwi, wchodzi wojski, przebrany za Radziwiłła z dwoma hajdukami, ci niosą powrozy i kije.

SCENA 1.

Wojski (*do Wojtka cicho.*) Radziwiłł, jak doniesiono mi, dopiero koło wieczora przybędzie, idź mi zaraz i pilnuj bramy, a gdyby przypadkiem księżę wcześniej zjechał, duchem daj znać, bym się mógł przebrać i jako wojski przyjąć. (*Do hajduka drugiego.*) A ty wiąż tych drabów, jeno powoli a mocno.

(Chodzi, przygląda się wiązaniu, poprawia).

Hajduk. Już gotowa robota.

Wojski. Chodź ku drzwiom (*idą, krzyczy*) hejże, dalipan! oćwiczę, wyćwiczę mospanie! wstać! krzycz ty, co sił ci starczy!

Hajduk (*drze się.*) Stajać! stajać! księżę pan przyjechał.

Kufa (*trochę rozbudzony.*) Stul pysk... razem z księciem..

Wojski. Hejże! co to szelmo panie kochanku! sąd was czeka zbrodniarze! za owe inwazje! wytrzeźwicie się prędko pod batogami!

Czczot. He? cota gwarzysz pryczku?

Wojski. Do Radziwiłła tak mówisz? zbrodniu! grasancie!

Kufa. Co?? wstawać waście! księżę jest! (*zrywa się, widzi, że związany*). Oj! proditio mociumdzieju!

Inni. Gwałtu! powiązano nas jak barany!

Kufa. Poginiem już chyba. Czeczoteńku, zażyjno fortelu! (*pasuje się*).

Wojski. Brać tego brzuchacza! dalipan mospanie! i za nadużywanie mego książęcego imienia 100 bizunów wypalić! panie kochanku!

Kufa. Księżę panie! ja szlachcic!

Wojski. Nazwisko?

Kufa. Kufa mociumdzieju i tyle!

Wojski. Skąd?

Kufa. Z Baru tu jadę.

Czeczot. Kufa! Kufa! a nie gadajże! dalibóg! toż to nie Radziwiłł! ja znam Radziwiłła! to jakiś wilkołak, albo małpa wel kwid simile! dalibóg, nie dać się, panowie!

Wojski. Imać tamtego bratka! walić draba, co wlezie. (*Idą hajduki do Czeczota i poczynają mówić*).

Szlachta (*drze się, miota, spada z ław.*) Stać! łotry! chamy! gwałtu! skurczybyki! psie pyski! krowie ogony!

Wojski. Ha! masz za oną inwazję! a skórę dalipan z was pościagam!

Kufa. Oj! gdzież mój wigor się zadział? (*nadyma się i próbuje więzy rozernać*.) Oj, Kufo! Kufo! za mocny miodek! skroją ci dudy!

SCENA 2.

W oknie pokazuje się Piskulski z szerpentyną, wskakuje do izby, biegając i piszcząc, Wojski i hajduki stanęli, patrzą jak na widowisko.

Piskulski. Ha, brateńki! duszeńki! nie lepsza to wstrzemięźliwość? oratio atkwe jejunium?

Szlachta. Oj, braciszku! zbawco! wiwat, rybeńko! rozwiąże, a duchem, przyznajem, żeś cnotliwiec, jeno rozwiązuj!

Kufa. Nie lataj, jak fryga! bo cię jeszcze ona-hai ten Radziwiłł!

Piskulski. On taki Radziwiłł, jak i waść! my go tu zaraz odradziwiłlim (*biegnie na wojskiego*).

Wojski. Imać go! wyćwiczę! oćwiczę, dalipan tego suchciela, skórnika! sąd nad nim! (*rzucają się hajduki*).

Piskulski (*spokojnie.*) A rybeńko, duszeńko! ty mnie chcesz sądzić? a znasz li ono słowo Pańskie: nie sądziecie a nie będziecie sądeni? albo ono temu podobne: nie ćwiczcie, a nie będziecie ćwiczeni? (*do hajduków*) Nie siepcie się, kogucięta, bo to daremno.

Wojski. Imać! (*ciągną.*)

Piskulski. Precz pypcie! (*otrząśnie się, jednego rzuci w jeden kąt, drugiego w drugi i zabiera się do rozwiązywania p. Kufy*).

Kufa. Dalibóg salwator! dajże pyska! lu-beńku! (*wtem słyhać trąbienie w dali — i muzykę coraz bliżej i bliżej.*)

Wojski (zdumiony.) Cóż to? (wszyscy ucichli — słuchają.)

Kufa. Wesele jakoweś? Toż to epilogus onej tragedji (słychać mazura hucznego, śpiewy, hałasy, Kufa już uwolniony z łyk poczyna podrygiwać według taktu, stanąwszy na stole, na którym przedtem leżał).

SCENA 3.

Wojski zmieszany idzie do okna.

Wojtek (wpada.) Książę przed gankiem!

Wojski. Gdzie szaty, trutniu? prędeż bo cię! (tupie nogami, chce umknąć do sąsiedniej izby.)

Piskulski. Oho! do fugi się zabierasz, rybeńko?

Kufa (zastępując mu.) Ostań! dokończ sądów Radziwille mociumdzieju!

Wojski. Puszczaj!

Kufa. Nie myślę! (śpiew i muzyka już w sieni.)

SCENA 4.

Kufa rozwiązuje braci łyka, jeszcze Borowski i Górski związany, a Radziwiłła już słysząc we drzwiach.

Radziwiłł (w sieni.) Wymarli, czy co, panie kochanku? schował się Imci pan wojski? ot, nielaskaw pewno na Radziwiłła. Tak to, tak to! i Radziwiłł dziś zapomniany, biedaczysko nie ma już z czego szafować!

(Ukazuje się mąż wspaniałej postawy, dobrej tuszy, twarz długa wskutek wysokiego czoła, a i paru tłuszczowych podbródków, wąs w górę kręcony, niezbyt wielki, lysina znaczna, reszta włosów nisko strzyżona.)

Radziwiłł. A cóż to za sejmy? może jakowaś konfederacja? albo li sąd? bo i widzę, niektórzy powiązani, któż to sędzia?

Kufa. Ten to Imci nieznajomiec (*wskazując na wojskiego.*)

Radziwiłł. Skoro nieznajomiec, to sam się racz zaprezentować, potentacie.

Wojski. Ja dalipan... właściwie... narazie, mospanie...

Kufa. Afirmował, że jest księciem Karolem Radziwiłłem z Nieświeża, mociumdzieju!

Radziwiłł (*zdumiony i trochę gniewny.*) Co? Radziwiłłem? jakoż to, panie kochanku? a z której linji? wszakżeż znam moją familję.

Wojski (*gniewnie do p. Kufy.*) Waść milcz! tyś pierwszy za Radziwiłła się podał!

Radziwiłł. Więc to i waść Radziwiłłem?

Wojski. A ten ptaszek (*na Czeczota*) takż Radziwiłł książe, mospanie!

Radziwiłł. A także Karol?

Wojski. Dalipan Karol!

Radziwiłł. Toż tu cała rodzina Radziwiłłów! do licha panie kochanku! nawet nie imaginowałem nigdy, by aż czterech Karolów Radziwiłłów istniało in orbe terrarum! A może i inni panowie takż Radziwiłły?

Wojski. Inni nie, ale kompanjonowie Radziwiłłów, mospanie.

Radziwiłł. Co to ma znaczyć? azali z umysłu panie kochanku pan wojski takie błazeńskie drwiny mi zgotował, by kontemptem większy orłom Radziwiłłowskiemu wyrazić, a siebie salwował kędyś ucieczką?

Wojski. Dalipan mospanie! nie! nie! nie jako żywo! jak Boga kocham! ja znam najlepiej jego afekty i ferwory ku W. Książęcej Mości, lecz to jest tych panów niecna inwazja na ciszę onego domku (*placziwie*) na niewinność i cnotę szlachecką, na miody stuletnie, nieocenione, które jako grascanci i rozbójnicy wydarli i srodze wypili. Więc żądam J. O. książę, panie mój, kary w imię sprawiedliwości i legum rei publicae.

Czczot. I ja też żądam kary na onego Radziwiłła, iż nadużył książęcego imienia.

Inni. Tak jest! kary żądamy.

Radziwiłł. Stanie się zadość żądaniu waści, je-no gospodarza niema, a bez niego nie godzi się w jego domu sądy odprawować.

Wojski. Pan wojski na wszystko się zgodzi. Znam jego mentem, byle tylko jego krzywda była nagrodzona.

Radziwiłł. A to dobrze! więc poczynajmy!

Wojski. Pozwól mości książę, że się usunę na chwilę.

Radziwiłł. O! nie pozwolę! waść Radziwiłłem!?

Wojski. Dalipan... mospanie... niby...

Kufa. On Radziwiłł!

Szlachta. On Radziwiłł! on nas sądził!

Radziwiłł. Więc swoje oberwać musisz, a potem usuniesz się, gdzie chcesz.

Wojski. Ależ muszę! (*chce się przecisnąć.*)

Radziwiłł. Przytrzymać, panowie! kobierzec rozesać! kozaki do nahajów! (*do Kufy*) Pocznem od ciebie; kim jesteś?

Kufa. Jam Dominik Kufa, szlachcic z Podola, a pułkownik Imci pana podczaszego koronnego atkwe konfederationis barensis legatus na Litwie jako i indziej.

Radziwiłł. A skądże się tu wziął mości legacie, panie kochanku?

Kufa. Jedziem z tymi panami od granicy tureckiej z manifestami do województw i panów, by się konfederowali. A że człek tamkwam kanis wel lupus raczej lasami goni, by Moskwa nie ujęła, i na różne azardy dla miłej ojczyzny się waży, ergo propter nimiam defatigationem ak wirium restaurationem tum się przypytał. A wiedząc, że Imci wojski okrutny sknera, łapigrosz, ak simul amikus Moskwy ak tandem srogi adwersarz konfederacji barskiej, bo i Imci tego pana Czeczota, takóŜ oskarżonego Radziwiłła, wprzód sromotnie psami był wyszczuł, więc zażyłem fortelu i symulowałem J. O. księcia, (*kłania się i chwyciła za nogi*) by jako po ludzku nas przyjął.

Radziwiłł. Brawo, ha, ha, ha! panie kochanku! toż to kawaler z waści! fantazja iście barska!

Kufa. Nie koniec jeszcze, mości książe; niechaj dojdę do samego centrum! Bo oto, gdy Imci Łapicha jakowymś niemowlęcym likworem mnie przyjął, snadź od Żyda zapożyczonym, bo i cebulą trącił, więc myślę: tak to Radziwiłła, kanaljo, przyjmujesz? tak to adorujesz tego, w którym salus patriae? który szafuje dobrami i w prawo i w lewo dla miłej ojczyzny i braci szlachty? Czekał, splondruję ja ci twoje lochy. Ta i poszedłem mociumdzieju. A że to we mnie, mości książe, prócz elokwencji a dowcipu i wszelkie inne zmysły ak totum korpus przedziwnym talentem i zasobnością jest dotowane, jako to widać namacalnie mociumdzieju, bo wiadomo to, że na parę mil podolskich wietrzę wszędy in cirkuitum wszelaki napitek...

Radziwiłł. Ha, ha, ha! brawo! brawo!

Kufa. Więc wywietrzyłem odrazu, przez sknerstwo Imci wojskiego zamurowane one lochy, rozkopałem wejście i sam oto, nie sromając się mego książecego imienia, na onym pasie ku wielkiej alteracji Imci Łapichy a radości kompanjonów, wyciągnąłem one miody przedwieczne.

Radziwiłł. Ha, ha, ha! brawo Imci Kufo! panie kochanku! Radziwiłłaś przewyższył! Radziwiłła! nagroda cię nie minie! A waść, panie Radziwille numer drugi? *(do Czeczota.)*

(Szlachta się cieszy, zaciera ręce.)

Czeczot. Ja towarzysz pana Kufy, z tej samej chorągwi, ale Litwin, Bartłomiej Czeczot. A dowie-

dziawszy się, że pan Kufa dobywa fortem pana wojskiego, myślę: wyparuję go tym samym fortem, nim Wasza Książęca Mość przyjedzie. Ta i przyjechałem jako Radziwiłł, strach wziął pana Kufę srogi i byłbym mu jeszcze większego pietra napędził, gdyby nie czeladź moja bezecznie głupia nie wygadała się, jako to że chamstwo ma dłuższe na parę cali od szlacheckich ozory, a i sieczkę miasto oleju we łbie. — Więc zamknął nas Imci wojski, poznawszy zdrady, w onej kwaterze, a my pijąc, srodze posnęli, i dziś oto ono monstrum szpetne ujrzeli, co się za Radziwiłła przebrało i nuże nas bene natos, powiązawszy, bez sądu młócić.

Radziwiłł. Toż to komedja! panie kochanku! więc jeszcze ostatni Radziwiłł ostał! kim jesteś aść?

Wojski. Mospanie dalipan.. oćwiczę... rozum mi się miesza.

Radziwiłł. Mów wyraźniej!

Kufa. Przebraniec jakiś, dalipan oćwiczyć, wyćwiczyć!

Radziwiłł. Tak jest! na kobierzec! (*chwyla go szlachta.*)

Wojski. Panie ulituj się! dam, co chcesz! i pół majątku, jeno się wstrzymajcie!

Radziwiłł. Dar przyjmą panowie, jeśli godny będzie — wprzód 100 bizunów! (*walą.*)

Wojski (*krzyczy.*) Gwałtu! mospanie! jam wojski!

(*Szlachta odskakuje na wszystkie strony.*)

Radziwiłł. Co? waść wojski? Łapicha?

Wojski. Łapicha.. Dalipan oćwiczę.

Radziwiłł. Ach! to wybacz (*idzie ku niemu z otwartymi ramiony*) mości kochanku, aleś sobie sam winien, trzeba się było przyznać, a nie doprowadzać do takowej konfuzji. Fortele, widzę, nie dla waści.

Wojski. Oj, nie dla mnie, dalipan!

Radziwiłł. Skąpy dwa razy traci, ale ja waści nagrodzę — Wiesiołki tu blisko Łapichowa. Niechże na wieczne czasy służą za one terminy a i pro rei memoria.

Wojski (*uradowany.*) Dzięki ci, wspaniały książę, bo to widzi Wasza Jasność, chudopachołek i tyle!

Radziwiłł. A teraz, żeście tu waszmoście sro-dze opili i objedli pana wojskiego, wtoczyć każe moje miody, a i w podróżnej spiżarni coś przecie się znajdzie, więc starczy na ucztę.

Szlachta. Wiwat książę! Radziwiłł! wiwat, wiwat.

Radziwiłł. Wiwant czterej Radziwiłłowie! kochajmy się jak bracia, mości panowie, panie kochanku! bo to republika teraz w opresji. A ty, mości wojski, on datek obiecany wylicz konfederatom, służ jako umiesz ojczyźnie, pomagaj im w czem możesz, bo w nich to dzisiaj salus patriae.

A teraz do uciechy! nuże Imci wojski,
już porzuć dąsy!

Hej kapela poloneza!
Dalej w piasy!

Na frasunki,
na trefunki,
na skweresa
miodek stary!
Dalej w pary!
Poloneza! poloneza!

(Kapela gra.)

(Śpiewają.)

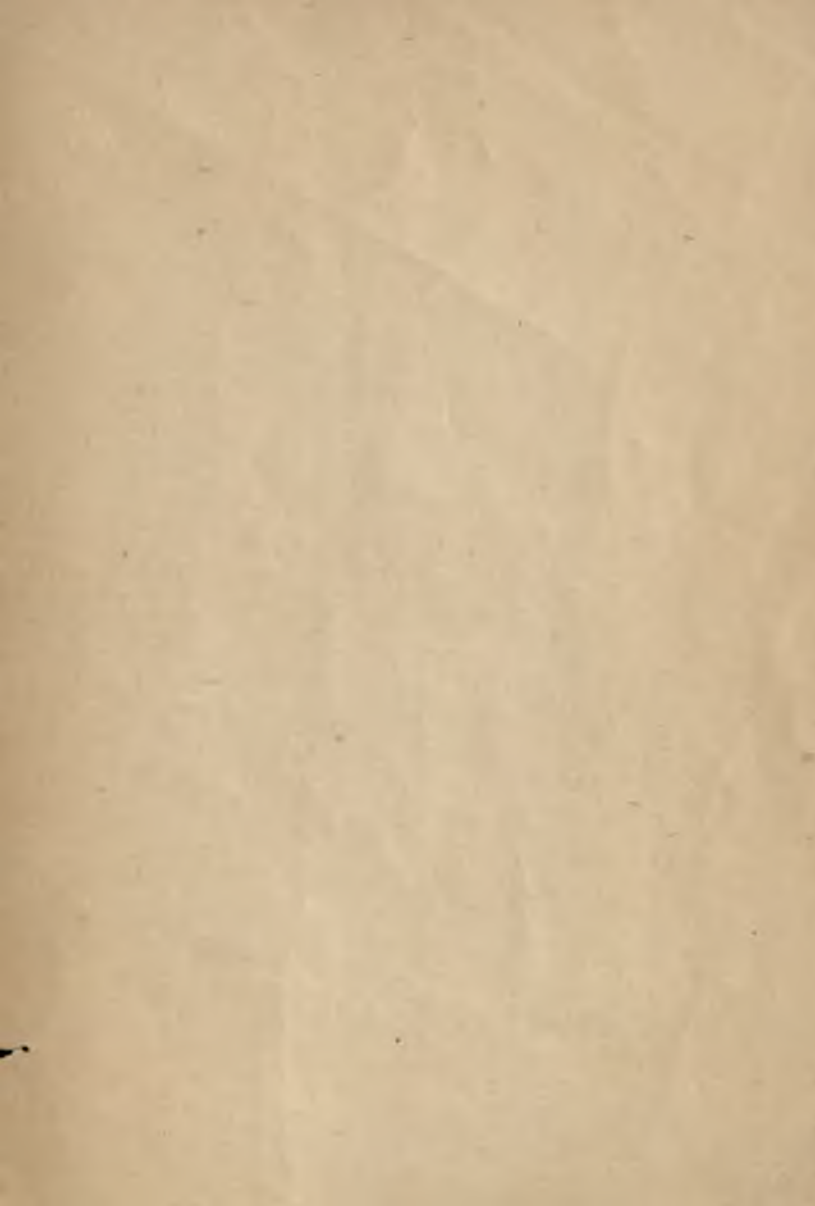
„Nasz Stefan Batory wielki“ etc.

*(Idą poloneza wokół, zawracają do bocznych drzwi
i znikają.)*

(Kurlyna spada.)

K o n i e c .





160. —

905700/17.